

S. Katarzyna Żaneta Sztylc, *Prowincja toruńska Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w latach 1946–2006*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010, ss. 296, ISBN 978-83-231-2592-1.

Zakony i instytuty życia konsekrowanego – nie trzeba tego zbytnio dowodzić – zapisały piękną kartę w dziejach Kościoła i narodu polskiego. Każdy z nich – jeśliby nawet pobieżnie prześledzić bieg dwudziestu wieków historii chrześcijaństwa – był odpowiedzią na konkretne zapotrzebowanie i próbą podjęcia wyzwania chwili, mimo iż tzw. gremia decydenckie, poza nielicznymi wyjątkami, okazywały daleko idącą powściągliwość wobec tych inicjatyw, a zwłaszcza w stosunku do oficjalnego zatwierdzenia konkretnej formacji i ich konstytucji (reguł). Nie inaczej było z elżbietankami, które na fali wyraźnego złagodzenia polityki Fryderyka Wilhelma IV wobec Kościoła katolickiego, a później swobód konstytucyjnych i odważnych inicjatyw hierarchów na stolicy arcybiskupiej we Wrocławiu, wyszły ze śmiałości, a także potrzebną propozycją apostolskiego zaangażowania. Jak bardzo była ona na czasie i jak olbrzymie było na nią zapotrzebowanie społeczne, najlepiej świadczą – mimo co jakiś czas pojawiających się utrudnień – wspaniałe rozwój dzieła, zarówno w sensie personalnym, jak i strukturalno-topograficznym. A choć historiografia elżbietańska analizująca tego typu problematykę wcale nie przedstawia się najgorzej, sporo jednak zagadnień z tego zakresu wymaga historycznej i odpowiednio pogłębionej refleksji. W ów krąg postulatów badawczo-dokumentacyjnych wyraziście wpisuje się praca Katarzyny Żanety Sztylc pt. *Prowincja toruńska Sióstr św. Elżbiety w latach 1946–2006*.

Autorka, stawiając sobie za cel – jak zaznaczyła we wstępie – „przybliżenie historii toruńskiej prowincji Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety na przestrzeni lat 1946–2006 oraz odnalezienia odpowiedzi na zasadnicze, niewyjaśnione do tej pory kwestie” – zrealizowała go w czterech, logicznie skonstruowanych i wzajemnie przyporządkowanych częściach. Pierwsza z nich, o wyraźnym charakterze tła historyczno-przedmiotowego i jakże istotnego fundamentu do odpowiedniego zrozumienia dalszych treści i budowania zasadniczego

wykładu, traktuje o początkach, etapach rozwoju i kształtowaniu się struktur Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. A choć niepodobna kwestionować zasadności takiego przedsięwzięcia, tym bardziej że K. Ż. Sztylec komplementarnie, a zarazem panoramicznie przedstawiła rozwój struktur i podstawowych norm zakonnych z ich dostosowaniem się do wymogów uchwał soboru watykańskiego II, nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego (z 1983 r.), a także w kontekście rozwoju terytorialno-personalnego, niemniej – jak wolno sądzić – uczyniła to nazbyt obszernie, jako że rozdział ów stanowi ponad $\frac{1}{3}$ objętości całej pracy (s. 13–90).

Trzy kolejne rozdziały stanowią zwarty blok treściowy, dobrze usystematyzowany i zasadniczo wiarygodnie udokumentowany, obrazujący dzieje – w wielorakich aspektach i odniesieniach tudzież złożonym kontekście polityczno-społecznym – pomorskiej (toruńskiej) prowincji sióstr elżbietanek, od momentu jej powstania w 1946 r. do roku 2006, czyli końca kadencji szóstej z kolei przełożonej. Stąd więc okoliczności powstania, etapy rozwoju, struktury prawne i terytorialne, a także pogłębiona analiza stanu personalnego na przestrzeni omawianego sześćdziesięciolecia, z uwzględnieniem formacji ascetyczno-duchowej i intelektualnej tudzież ukazaniem całego spektrum aktywności. Okazuje się bowiem – co zostało słusznie zaakcentowane – że formy działań Sióstr św. Elżbiety były wypadkową ich charyzmatu i sytuacji polityczno-społecznej, a także – choć w znacznie mniejszym stopniu – priorytetów wyznaczonych przez przełożone. W każdym razie elżbietanki prowincji toruńskiej pracowały ofiarnie w szpitalach, domach pomocy społecznej dla dorosłych, ośrodkach opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci z różnym stopniem upośledzenia; były pielęgniarkami, opiekunkami, pracowały w administracji, nie wyłączając stanowisk kierowniczych, zajmowały się dziećmi w żłobkach, stacjach opieki nad matkami i dziećmi oraz przedszkolach. A wszystko to – jak przekonująco referuje autorka – realizowało się na płaszczyźnie instytucji (dzieł) własnych zgromadzenia, jak i w zakładach państwowych. Ta druga forma aktywności występowała głównie w bezpośrednim okresie powojennym, gdy administracja państwowa nie wytoczyła jeszcze armat represji wobec zakonów, a później tylko na tych odcinkach, gdzie z racji uciążliwości i potrzeby niezwykłego hartu ducha i anielskiej wprost cierpliwości podejmować tego typu pracy nie chciały osoby świeckie (chodzi głównie o ośrodki dla przewlekle i psychicznie chorych dzieci z różnym stopniem upośledzenia).

Bez cienia wątpliwości struktura rozprawy oraz stypologizowanie problemów wyczerpują wachlarz zagadnień składających się na dzieje toruńskiej prowincji sióstr elżbietanek, lecz w odniesieniu do komplementarności obrazu może się rodzić pewien niedosyt, o czym nieco dalej. Wątpliwości pojawiają się także w sferze metodologiczno-formalnej, a to dotyczy przede wszystkim wstępu oraz synchronizacji treści wykładu z terminologią (określeniem) rozdziałów i podrozdziałów. Wydaje się, że wstęp został zredagowany nieco lakonicznie, a już na pewno zabrakło w nim precyzyjnego przedstawienia stanu dotychczasowych badań, tak w odniesieniu bezpośrednim, jak i pośrednim do analizowanego tematu. To samo wypada powiedzieć w materii źródeł, zwłaszcza – jakże istotnej w tego typu badaniach – ich heurystyki i hermeneutyki. Gdy chodzi zaś o wspomnianą kompatybilność nazwań poszczególnych części pracy z jej treścią, wypada zauważyć, że – tytułem przykładu – zamiast sformułowania „Wizytacje zakonne i kościelne” (s. 116) lepiej było zatytułować krótko – „Wizytacje”, a w rozdziale drugim, zatytułowanym „Powstanie i rozwój prowincji toruńskiej (do 1973 r. pomorskiej)” przydałoby się więcej dyscypliny narracyjnej, zmierzającej bardziej w kierunku syntezy.

Jedną z części rozdziału trzeciego, zupełnie słusznie, poświęciła autorka formacji zakonnej, identycznie zresztą nazywając ów fragment. W istocie jednak na ponad 30 stronach (s. 184–218) pomieściła także obfite treści dotyczące pochodzenia (społecznego, terytorialnego, kościelnego) sióstr, ich statusu społecznego, wieku, wykształcenia zdobytego przed wstąpieniem do zgromadzenia itp. Wydaje się zatem, że lepiej byłoby wyłączyć te zagadnienia z formacji a połączyć z częścią 3.1 rozdziału trzeciego (s. 159–184) i tak wzbogacony oraz uporządkowany tematycznie fragment nazwać: „Liczebność i różnicowanie społeczno-demograficzne”. A skoro już mowa o zarysowanym procesie formacji sióstr elżbietanek prowincji toruńskiej, wydaje się, że autorka nie do końca zanalizowała ów problem. Po pierwsze, odwołując się z reguły do dokumentów soboru watykańskiego II, a także późniejszych dyrektyw, pominęła w ogóle wcześniejsze wskazania i normy w tym względzie, gubiąc po drodze pewien charakterystyczny proces kształtowania duchowego i intelektualnego szeregów elżbietańskich. Po drugie, wypadałoby co nieco w tej części powiedzieć także o codziennych i okresowych praktykach religijno-duchowych, jak: Eucharystia, spowiedź, wspólne modlitwy, rozmyślenia. Próżno też szukać tutaj informacji o kapelanach, spowiednikach już to w sensie osobowym, już to od strony stawianych im wymogów.

Pozostając przy generaliach, wypada już tutaj podkreślić niekwestionowaną wartość recenzowanej pracy oraz godną podkreślenia umiejętność autorki konstruowania pewnych znamienych procesów dziejowych na podstawie dobranych i odpowiednio zinterpretowanych faktów. A choć sporo jest takich miejsc w analizowanej tu monografii, niektóre można uznać wprost za modelowe. Z całą pewnością – by zezemplifikować tę ogólną konstatację – łatwo dostrzec owe właściwości, świadczące zresztą o dobrym warsztacie i dużej samodzielności badawczo-naukowej autorki, przy referowaniu struktur personalnych i stopniach zarządu w zgromadzeniu. K. Ż. Sztylec nie tylko wskazała na stan normatywny w tej materii, lecz precyzyjnie określiła kompetencje poszczególnych funkcji i urzędów na przestrzeni całego sześćdziesięciolecia (s. 51–91). Podobnie uczyniła w przypadku prezentowania procedur i okoliczności związanych z kolejnymi stopniami formacji zakonnej na przestrzeni badanego czasu, akcentując nade wszystko etapy reformowania nowicjatu, który – jako droga wprowadzenia we właściwą interpretację treści Pisma Świętego, uwrażliwienia na działanie Ducha Świętego, czynne uczestnictwo w liturgii i poznanie własnej osobowości – jest istotnym i bezpośrednim wprowadzeniem w życie zakonne (s. 188–198). Szkoda tylko, że w tym względzie nie udało się autorce wydobyć typowej specyfiki i tożsamości prowincji toruńskiej, tak jak udało się jej – co kosztowało niemało trudu i determinacji – sporządzić i precyzyjnie ustalić personalia i liczebność zakonnic tworzących pomorską jednostkę Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety u jej początków.

W podobnych kategoriach, wygenerowanych szeroką i konsekwentnie prowadzoną kwerendą archiwalną, należy postrzegać w pracy bogactwo zestawień tabelarycznych, informujących już to o strukturach personalno-administracyjnych, już to o wielorakich płaszczyznach aktywności elżbietanek. Cokolwiek by więc powiedzieć o 30 zamieszczonych tabelach, trzeba przede wszystkim zauważyć ich niezwykle nośną stronę informacyjną, doskonale wkomponowaną w zasadniczą treść wykładu. Dzięki temu zabiegowi metodologicznemu ustalenia, tezy i wnioski autorki uzyskują postać zwielokrotnionego uwiarygodnienia, i to na sposób wyjątkowo skondensowany, a z drugiej strony konkretyzują obraz funkcjonowania omawianej prowincji, sytuując ją w orbicie ówczesnych działań Kościoła i w kontekście całego splotu uwarunkowań politycznych, społecznych, gospodar-

czych i kulturalnych. Mówiąc inaczej, zarówno kontekstualna prezentacja, jak i zestawienia tabelaryczno-statystyczne z elementami typowo socjologicznymi powodują, iż analizowana i na różne sposoby interpretowana wspólnota sióstr nie stanowi jakiejś wyizolowanej enklawy, lecz żyje wśród społeczności, dzieląc zarazem jej problemy, które przyszło rozwiązywać z niemałym zaangażowaniem i wyjątkowym nieraz poświęceniem. To ostatnie odnosi się przede wszystkim do różnych form polityki władz administracyjno-politycznych w stosunku do elżbietanek, do ukazanych represji i ewidentnych prześladowań, którym poddane były siostry. Lecz – jak wynika z udokumentowanych ustaleń autorki – elżbietanki nie pozostawały bynajmniej bierne wobec wymierzanych ciosów, przeciwnie – choć za cenę olbrzymich poświęceń – potrafiły znaleźć, w ekstremalnych nieraz warunkach, drogę realizowania swego charyzmatu i służenia człowiekowi ze względu na Boga.

Stworzenie jednak takiej panoramy dziejów toruńskiej prowincji elżbietanek nie byłoby możliwe bez odwołania się do źródeł, często nieznanymi i trudno dostępnymi (a tak dzieje się z reguły w przypadku archiwaliów zakonów żeńskich) i to o zróżnicowanej proveniencji. Jeśli więc uświadomić sobie, że autorka przebadła zbiory 25 archiwów polskich i zagranicznych, to nie sposób kwestionować ustalenia badawcze i ogólną wartość recenzowanej pracy. Szkoda tylko, że zabrakło K. Ż. Sztylec sił (z pewnością i czasu, bo ów pośpiech widać w treści) na ostatni, w sumie bardzo ważny rozdział. W porównaniu z całością pracy ma on charakter nazbyt ogólny, a momentami wręcz słaby. Zaangażowaniu katechetycznemu – by odwołać się do przykładu – poświęcono tam zaledwie 2,5 strony tekstu (s. 264–266), pomijając przy tym bardzo bogatą już dziś historiografię na ten temat, także w odniesieniu do Pomorza. W tej części zabrakło także choćby najmniejszej wzmianki o działalności wydawniczej sióstr, a przecież – jak wynika nawet z zestawienia bibliograficznego – wydawały one „Biuletyn Sióstr św. Elżbiety”, materiały informacyjno-propagandowe, publikacje dewocyjne itp.

Kilkakrotnie podnoszono już wartość poznawczą i historiograficzną pracy, której wcale nie umniejszają – formułowane z tytułu obowiązku recenzenta i szacunku dla trudu badawczego autorki – pewne szczegółowe pytania i wątpliwości, bardziej wszak pod dyskusję, niż z zamiarem jednoznacznej klasyfikacji:

1. Wydaje się, że zbyt szablonowo przedstawiła autorka charakterystykę domów (s. 120–155), w których w ogóle zabrakło osób, a przecież domy to przede wszystkim ludzie. Tu należało także wykorzystać monografie miejscowości, odnotowujące niekiedy dość szeroko fakt obecności, roli, działań i historii domów elżbietańskich w danym mieście lub danej wsi.

2. Autorka ma tendencje do formułowania ogólnych treści bez odniesień topograficznych i chronologicznych, np.:

– w tabeli nr 22 (s. 212–215) – znajdziemy zbyt ogólne określenie studiów (bez podania kierunku i specjalizacji);

– uproszczenia w referowaniu represji władz administracyjno-partyjnych wobec sióstr (s. 218–230). Na dobrą sprawę autorka zilustrowała takie represje tylko w odniesieniu do dwóch sióstr (s. Marii Plewińskiej i s. Elżbiety Włodarczyk), a w sumie prowincja liczyła ponad 300 sióstr;

– nadmierne uogólnienia w odniesieniu do działalności ambulatoryjnej sióstr (s. 243), w domach opieki społecznej (s. 250–254), przedszkolach (s. 259–260).

3. O ile K. Ż. Sztylec wykorzystała w pracy imponujący zbiór archiwaliów, o tyle wiele do życzenia pozostawia sprawa wykorzystania literatury przedmiotu. W tym względzie au-

torka wykazała się słabą znajomością historiografii i to zarówno tej, która dotyczy wprost badanego zagadnienia, jak i tzw. literatury porównawczej, sytuującej dokumentowaną historię prowincji w dość dobrze już dziś rozpoznanym kontekście. Stąd też musi zdumiewać np. powoływanie się na opracowania podręcznikowe (np. s. 36–37, 231) zamiast odnieść do bardzo fachowych monografii.

Podsumowując, wypada jeszcze raz podkreślić, że – mimo powyższych uwag i wskazanych słabszych punktów – monografia Katarzyny Żanety Sztylec ma dużą wartość poznawczą, stanowiąc niemalże dopełnienie obrazu pomorskich dziejów doby powojennej. Jako taka też – jak wolno sądzić – znajdzie z pewnością zainteresowanie nie tylko w gronie historyków i sióstr elżbietanek, ale także wśród wszystkich tych, którym bliskie są dzieje naszego regionu doby PRL i czasów tzw. transformacji.

Jan Walkusz (Lublin)

